



BOLESŁAW URBAŃSKI

Dnia 28 sierpnia 1947 r. w Radomiu członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Radomiu, w osobie podprokuratora T. Skulimowskiego, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 KPK, świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Bolesław Urbański
Wiek	37 lat
Imiona rodziców	Jan i Wiktoria z Ciborów
Miejsce zamieszkania	Edwardów, gm. Skaryszew, pow. radomski
Zajęcie	rolnik
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarany
Stosunek do stron	syn Jana i Wiktorii Urbańskich

W dniu 6 marca 1944 r. w Edwardowie żandarmeria niemiecka zastrzeliła mego ojca, Jana Urbańskiego, matkę moją, Wiktorię Urbańską, siostrę Anielę Siwiec, szwagra Józefa Siwca i obcego dla mnie Józefa Gołąbka. Egzekucję poprzedziły następujące wypadki.

W czasie okupacji niemieckiej urządziłem z bratem Piotrem w zabudowaniach ojca olejarnię, o czym dowiedziała się policja granatowa z posterunku Skaryszew. Aby policja nie doniosła o tej olejarni Niemcom często dawaliśmy funkcjonariuszom policji olej, względnie częstowaliśmy ich wódką. W dniu 6 marca 1944 r. nad ranem przyszło do mieszkania mojego ojca pięciu partyzantów na kwaterę. Tegoż dnia w godzinach popołudniowych znajdowałem się w olejarni, wytłaczając olej. W tym czasie przyjechało do nas trzech policjantów granatowych, a mianowicie komendant posterunku policji w Skaryszewie, którego nazwiska

nie znam, oraz policjanci Walczak i Porębski, którzy oświadczyli mi, że muszą spisać ze mną protokół za to, że wyrabiam olej. Ponieważ każda wizyta policji u nas w ten sposób się zaczynała, więc poprosiłem ich, aby udali się ze mną do mieszkania szwagra Józefa Siwca mieszkającego oddzielnie, aby tam im postawić wódkę. Jeden z milicjantów nazwiskiem Walczak uparł się iść do mieszkania [mojego] ojca, Jana Urbańskiego, gdzie w tym czasie przebywali partyzanci. Walczak zdjął karabin z pleców i zarepetował go, po czym wszedł do mieszkania. Za nim udali się Porębski i komendant posterunku policji. Walczak, zauważywszy partyzantów pierwszy zaczął do nich strzelać, zabijając dwóch na miejscu. Wtedy partyzanci odpowiedzieli strzałami, zabijając Walczaka i Porębskiego. Komendant posterunku widząc upadających Walczaka i Porębskiego uciekł łąkami w kierunku Skaryszewa. Ja również słysząc pierwsze strzały uciekłem w pole. Po jakimś czasie wróciłem i od matki dowiedziałem się, że partyzanci już odeszli, zabierając ze sobą ciała dwóch zabitych towarzyszy i trupy tych dwóch policjantów. Razem z matką i siostrą Anielą zabrałem się do ścierania krwi, po czym oświadczyłem matce, że uciekam całkiem z domu, bo się boję następstw. Poszedłem do swego domu i na rowerze odjechałem z bratem Wacławem do lasu, odległego od domu o siedem kilometrów.

Wieczorem wróciłem do domu i dowiedziałem się o zastrzeleniu przez żandarmerię niemiecką rodziców, siostry, szwagra i Gołąbka. Zwłoki już były pochowane. Świadkiem tej egzekucji był Antoni Szlak ze Skaryszewa, który obecnie wyjechał na Zachód. Ewentualnie podam jego adres. W kilka tygodni po tej egzekucji otrzymaliśmy od Jana Kaczmarzkiego wysiedlonego znad Wisły kartkę, że jesteśmy usunięci ze swego majątku i że on obejmie ten majątek po nas. Co się stało z tą kartką nie wiem. Kaczmarczyk objął nasz majątek. Przed tym część rzeczy zabrała żandarmeria niemiecka. Czy Walczak wiedział, że u ojca są partyzanci tego nie wiem. Zwłoki rozstrzelanych znajdują się obecnie na cmentarzu parafialnym w Skaryszewie. Nazwisk żandarmów dokonujących egzekucji nie znam. Świadkiem egzekucji była nadto moja żona, Maria Urbańska.

Odczytano